

Jacek Woroniecki

Wady moralne i stopnie ich nasilenia

Człowiek w Kulturze 12, 265-270

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek Woroniecki OP

Wady moralne i stopnie ich nasilenia

Walka ze złem w nas nie może się ograniczyć do samego tylko wystrzegania się grzechów, ona winna sięgnąć głębiej i dotrzeć do tego źródła grzechu, jakim jest wada i ją starać się wykorzenić w tej mierze, w jakiej jest to możliwe. Stąd też rachunek sumienia nie powinien się tylko ograniczać do zastanawiania się nad pojedynczymi upadkami i wzbudzania za nie żalu. On powinien być czymś więcej. A mianowicie zastanawianiem się nad złymi skłonnościami, które w nas tkwią i które wciąż nas popychają do tych samych przewinień. Jeśli bowiem już sam obrachunek naszych grzechów pokazuje nam, że się one wciąż powtarzają, musimy dojść do wniosku, że mają one jakąś wspólną przyczynę, i do niej to trzeba dotrzeć, jeśli się chce naprawdę uzyskać w tej dziedzinie jakąś poprawę. Dopiero przy takiej pracy nad sobą można dojść do trwalszych rezultatów. Wymaga ona głębszej znajomości siebie, która by nam odkryła te dziwne kompleksy naszej zmysłowo-duchowej natury, zdolne już to do dobrego już to do złego nas skłaniać i wymagające z naszej strony bardzo czujnej kontroli i usilnej pracy samowychowawczej.

Znajomość siebie jest tu tym ważniejsza, że mamy do czynienia nie z ogólnymi składnikami naszej natury ludzkiej, które wzięte w oderwaniu, są u wszystkich ludzi takie same, ale z cechami i właściwościami indywidualnymi, które wprowadzają dość daleko idące różnice między ludźmi. Najprostsza obserwacja nas uczy, że jedni są łakomi, a drudzy bardzo mało zwracają uwagi na jedzenie, jedni wciąż podlegają poruszeniom gniewu, inni ich odczuwają bardzo mało, jedni mają skłonność do wysuwania siebie naprzód i zaj-

mowania sobą uwagę innych, drudzy przeciwnie raczej wolą zostać w ukryciu. Przykładów takich można by dać jeszcze wiele więcej.

Pomimo tej różnorodności nietrudno spostrzec, że te same złe skłonności spotykamy u rozmaitych ludzi i że aczkolwiek przybierają one rozmaite formy i występują z różnym nasileniem, to jednak mają coś wspólnego, co pozwala o nich mówić jako o pewnej określonej kategorii zła. Na tym polega doniosłość ich poznania i badania. Gdy się bowiem pozna te ogólne cechy złych skłonności, które się najczęściej u ludzi spotykają, jak gniew, nieczystość, łakomstwo i inne, łatwiej będzie sobie je w pełni uświadomić, a następnie i zabrać się do wykorzenia, korzystając z doświadczenia innych.

Od czasów starożytnych zwrócono już na to uwagę, że jest kilka złych skłonności natury ludzkiej, które, gdy się silniej zakorzeniają w duszy i przejdą w stan wady, mają jakiś większy zasięg działania od innych i stają się pobudką do wielu grzechów. Wady te nazywano głównymi, i aczkolwiek rozmaicie je dzielono i rozmaicie uzasadniano w ciągu wieków ich podział, to jednak w nauce o nich zawarto wiele bardzo cennych spostrzeżeń i wskazówek wychowawczych.

Nim jednak zajmiemy się wadami głównymi zatrzymajmy się najpierw na samym pojęciu wady i przyjrzyjmy się tym stopniom nasilenia, które one w życiu ludzkim przybierają. Wiemy bowiem i z własnego doświadczenia i z obserwacji otaczającego nas świata, że ludzie nie w równym stopniu dają się opanować rozmaitym złym skłonnościom, które się gnieźdzą w ich naturze na skutek rozdźwięku wprowadzonego do niej przez grzech pierworodny. Jedni bardzo stanowczo z nimi walczą, i jeśli one ich pociągną czasami, to jakby mimo ich woli i na krótko, inni przeciwnie całkowicie im się poddają, udzielając im jakby na stałe prawa obywatelstwa w swych duszach i ich impulsami wciąż się w życiu kierując. Są wreszcie i tacy, którzy stoją jakby na rozdrożu między tymi dwoma kategoriami: nie poddają się jeszcze całkowicie tej lub innej złej skłonności, która ich nęka, ale też nie chcą z nią stanowczo walczyć i często czynią jej ustępstwa w rzeczach mniejszej wagi.

Dla lepszego rozróżnienia tych trzech stanowisk przyjrzyjmy się ich stosunkowi do grzechu. W grzechu też możemy rozróżnić trzy stopnie nasilenia zależnie od stopnia, w jakim jest z naszej strony

dobrowolny. Grzechem śmiertelnym, jak wiadomo, jest uczynek, który nas zupełnie od Boga odwraca jako następstwo świadomego wyboru między dobrem nieskończonym a dobrem skończonym doczesnym; na to aby mieć jednak charakter grzechu śmiertelnego wybór taki winien być całkowicie dobrowolny a więc popełniony z całą świadomością a nie z nieuwagi lub pod wpływem nagłego uczucia, które do niego popchnęło nim człowiek się zdołał zastanowić. Nie idzie zatem aby człowiek miał przed każdym grzechem śmiertelnym osobno się zastanawiać nad złem w nim zawartym i osobno dawać na nie dobrowolne przyzwolenie. Nieraz bowiem - i jak zobaczymy, to będzie cechą charakterystyczną formalnej wady - przyzwolenie to dał sobie raz na zawsze i teraz przy każdej sposobności daje folgę tej skłonności, nie troszcząc się zupełnie o to czy go od Boga odwraca czy też nie.

Inaczej się rzecz ma z grzechem powszednim, który, jak wiemy, nie odwraca nas całkowicie od Boga, ale jakby zatrzymuje na drodze do Niego. Nie ma w nim wybom między Bogiem, a stworzeniem, bo to czym się grzech powszedni daje pociągnąć nie przeciwstawia się tak radykalnie miłości bliźniego; jest to jakby marudzenie na drodze, po której powinniśmy postępować, zboczenie z niej, ale nie odwracanie się i kroczenie w odwrotnym kierunku, jak to ma miejsce w grzechu śmiertelnym.

Otóż i grzechy powszednie mogą być mniej lub więcej dobrowolne. Człowiek może całkiem świadomie i dobrowolnie. Człowiek może całkiem świadomie i dobrowolnie przestąpić przykazanie boże w materii, o której wie dobrze, że grzechem śmiertelnym nie jest np. skłamać bez szkodenia bliźniemu. Dobrowolność nie może - ma się rozumieć - sprawić, aby taki grzech stał się śmiertelnym aczkolwiek może on bardzo obciążać sumienie Stąd termin "grzech ciężki" odnosi się nie tylko do grzechów śmiertelnych, które są ciężkimi obiektywnie i subiektywnie, ale i do powszednich całkiem dobrowolnych, które mogą subiektywnie bardzo obciążać sumienie i hamować w duszy działanie boże, choć łaski uświęcającej jej nie pozbawiają.

Grzechy powszednie mogą jednak być też i nie całkiem dobrowolne, a ma to miejsce gdy uprzedzają zastanowienie, i nie są następstwem uprzedniego dobrowolnego zezwolenia, ale gdy tylko się trafi okazja, dany uczynek popełnić. Św. Franciszek Salezy nazywał

tego rodzaju grzechy powszednie niedoskonałościami, podczas gdy terminem "grzech powszedni" posługiwał się dla oznaczenia grzechów powszednich zupełnie dobrowolnych. I my w dalszym ciągu będziemy się tą terminologią wielkiego Doktora posługiwać.

Gdy teraz zestawimy tę naukę o stopniach grzechu z zagadnieniem, któreśmy sobie postawili odnośnie do stopnia nasilenia wady, to wnet zobaczymy, że o formalnej wadzie tam tylko może być mowa, gdzie jest to stałe usposobienie woli, aby dany uczynek przeciwny prawu Bożemu zawsze popełniać, gdy tylko się trafi po temu sposobność. Gotowość posunięcia się aż do grzechu śmiertelnego, aby zaspokoić grzesznemu pociągowi, to jest to, co stanowi cechę wady już całkowicie ugmntowanej w duszy i nie spotykającej sprzeciwu sumienia, które już zostało zagłuszone przez dłuższe nierachowanie się z jego żądaniami. Zupełnie zabić go nic nie może i od czasu do czasu będzie się ono odzywać w tej lub innej formie czy to niezadowolenia lub niesmaku, czy też smutku lub strachu, ale głosy te będą coraz słabsze i coraz tmdniej będzie je ożywić i zdobyć dla sumienia posłuch woli zbyt już opanowanych przez zło. Gdzie jest jeszcze walka, gdzie głos sumienia wciąż jeszcze ostrzega i próbuje wstrzymać od grzechu, tam wada nie jest jeszcze ostatecznie ugruntowana i wykorzenie jej jest, ma się rozumieć, łatwiejsze.

Natomiast zupełnie nie można jeszcze mówić o wadzie tam, gdzie jest dobra wola, aby nigdy dobrowolnym grzechem Boga nie obrazić i to nie tylko śmiertelnym ale i powszednim. Od tych nie całkiem dobrowolnych grzechów, które uprzedzają zastanowienie i które nazywamy niedoskonałościami nikt nie jest w stanie całkowicie się uchronić, bo one są w dzisiejszym stanie natury ludzkiej pozostałościami grzechu pierwotnego; ale one świadczą tylko o istnieniu złej skłonności, bynajmniej jednak nie dowodzą, aby miała to już być zakorzeniona wada. Przeciwnie, ktoś, kto by stałe trwał w takim nastawieniu woli, aby nigdy dobrowolnie za złą skłonnością nie pójść, składałby dowód, że posiada już to, co jest najważniejszym składnikiem cnoty tj. stałe usposobienie w wyższych duchowych władzach; z czasem i niższe zmysłowe władze nabrałyby podobnego usposobienia i skłonności łatwego ulegania impulsom rozumu i woli, co razem dałoby już dojrzałą cnotę usprawniającą do czynów danej kategorii wszystkie czynniki duszy.

Nie całkiem dobrowolne wykroczenia przeciw cnocie bynajmniej nie świadczą że jej nie posiadamy, żadna bowiem cnota podobnie jak żadna wada nie opanowuje do tego stopnia władzy, aby uniemożliwić jego wykonywanie czynów przeciwnych. Podstawowej wolności człowieka ani cnota ani wada nie naruszają i człowiek zawsze może albo pójść po linii tego usprawienia do czynu, które cnota lub wada dają, albo też mu się oprzeć i postąpić inaczej. Ma się rozumieć, że ten który wciąż trwał w postanowieniu aby żadnym dobrowolnym czynem nie przekraczać prawa bożego uzyskałby stopniowo coraz większe panowanie i nad tymi nie całkiem dobrowolnymi pomszeniami różnych złych skłonności; byłyby one u niego coraz słabsze i coraz szybciej nauczyłyby się opanowywać.

Lecz cóż powiedzieć o tej pośredniej kategorii ludzi, którzy mają postanowienie, aby nigdy dobrowolnym grzechem śmiertelnym Boga nie obrazić i nie odwrócić się od Niego, ale którzy jednocześnie lekceważą sobie grzechy powszednie, bez opom idą za swymi złymi skłonnościami z chwilą, gdy widzą, że w danym wypadku nie ma mowy o grzechu śmiertelnym. Wiemy, że niestety zastępy takich są bardzo liczne i ich to niewątpliwie św. Jan w Apokalipsie nazywa "letnią wodą" (III, 16).

Otóż u takich ludzi nie może być mowy ani o formalnej wadzie ani o formalnej cnocie. Są oni na rozdrożu, gdyż wola ich nie ma stałego zorientowania do dobrego, i jeśli coś na nią działa, aby ją od całkowitego zła jakim jest grzech śmiertelny powstrzymać, to są to raczej motywy drugorzędne obawy następstw grzechu śmiertelnego, motywy nie złe bynajmniej, ale nie wystarczające i nie zdolne stworzyć cnoty. Do tego trzeba takiego umiłowania samego przedmiotu cnoty, aby wszelkie od niej odchylenie było niemiłe, bez względu na to, czy te czy też inne następstwa za sobą pociągnie. A jednak nie można też mówić, aby mieli już ugruntowaną wadę, skoro nie chcą iść za wszystkimi jej podnietami i gotowi są im się przeciwstawić, gdy ich popycha do grzechu śmiertelnego. Jest to więc stan zmagania się w duszy zła z dobrem, stan, który długo trwać nie może, bo grzechy powszednie jednak żłobią we władzach coraz głębsze bruzdy, wzmacniają i usprawniają złe skłonności i sprawiają, że pierwsza silniejsza pokusa do grzechu śmiertelnego nie napotka już opom, a częstsze upadki śmiertelnego powoli zagłuszają sumienie i zmniejszają jego odporność. Z czasem przyjdzie połowiczne, potem

coraz pełniejsze zezwolenie na grzechy nawet śmiertelne i w duszy zakorzeni się na dobre wada formalna tj. stałe usposobienie rozumu i woli i usprawienie innych władz, aby na dane czyny zawsze sobie pozwalać, jak tylko trafi się sposobność.

Sądzę, że to rozróżnienie trzech stopni nasilenia złych skłonności podług tych trzech kategorii grzechów, może być bardzo praktyczne i niejednemu pomóc w zorientowaniu się w swym życiu duchowym. Dokładniejszy rachunek sumienia da im poznać jak się odnosi do grzechów zarówno śmiertelnych jak i powszednich i w jakiej materii częściej mu się zdarzają, a stąd będzie mógł dojść do wniosku, które złe skłonności naszej natury bardziej zagrażają postępowi jego duszy i w jakim stopniu nasilenia się już w niej znajdują.

Teksty do druku wybrał Dariusz Gondek